

JACEK MATUSZEWSKI
Uniwersytet Łódzki

*Dlaczego nie uczono prawa polskiego na akademii? Prawo zwyczajowe w kulturze oralnej i w kulturze pisma**

Abstract

Why didn't the Academy Teach Polish Law? Customary Law in Oral and Written Culture

The author reflects on reasons why national law wasn't taught at medieval academies. National law in Poland, derived from a customary system of law and was the dominant element of the justice system until the termination of the tenure of the State of nobility. The failure to teach the law should not have been caused by lack of staff able to teach, nor by lack of students interested in learning. Hence, one might consider whether it wasn't in fact a feature of the law itself that constituted this obstacle.

In light of research into the characteristics of oral culture societies, where the common law developed, the hypothesis may be constructed that the customary system of law that existed in preliterate times could not create a system of norms, whether general or individual – as it is assumed based on the content of the common law that was written down. Although in the absence of a written record, we do not have specific information concerning the functioning of this system, it can be assumed that it contained only the rules, indicating the measures to be taken to settle the dispute arising within the society. It was not possible to apply the norm, but using the mechanisms to preserve social peace.

Key words: customary law, oral culture, the culture of writing, the scripture and law, Middle Ages academies, teaching law.

Słowa kluczowe: prawo zwyczajowe, kultura oralna, kultura pisma, pismo a prawo, akademie średniowiecza, nauczanie prawa.

* Artykuł powstał przy współpracy M. Głuszaka i J. Machut-Kowalczyk.

*Kultura, jej procesy i funkcje, jest przedmiotem,
który musimy wyjaśnić, na ile tylko zdołamy,
a znikąd nie możemy spodziewać się większej korzyści,
jak z badania faktów z życia społeczeństw przedsięwziętych*
Ruth Benedict, *Wzory kultury*, Warszawa 1966

Na ziemiach polskich aż do schyłku XVIII stulecia podstawową postacią, jaką przyjmowały normy regulujące zarówno stosunki polityczne, jak i sądowe, było tzw. prawo zwyczajowe¹. Zrozumiałe, że wobec narastającego procesu stanowienia prawa – tomy konstytucji sejmowych nie pozostawiają tu wątpliwości, ustalenia wzajemnych, dynamicznie zmieniających się relacji – prawo zwyczajowe, a prawo stanowione, nie jest łatwe, o ile w ogóle możliwe, gdy pamiętamy, że ustawodawca nie wahał się przed nadaniem formy ustawy normom prawa zwyczajowego. Poza tym prawo stanowione nie zawsze potrafiło skutecznie, wbrew zwyczajowi, kształtować nową praktykę².

Spory w społeczeństwie występowały w czasach piastowskich, najpewniej i przedpiastowskich, i już wówczas były one rozstrzygane przez struktury organizacyjne społeczeństwa. W epokę pisma Polska wkracza z już wykształconym systemem wymiaru sprawiedliwości³.

Wydawać by się mogło, że system taki wymaga zawsze obsługi przez przygotowanych i powoływanych w rozmaity sposób lepszych lub gorszych specjalistów⁴.

Dzisiaj znamy dwie drogi poznawania prawa: nauczanie akademickie i kształcenie na drodze aplikacji. Choć sposoby prowadzenia nauki są odmienne, to przedmiotem nauczania w obu przypadkach są normy prawne.

Nauczanie prawa może być zatem prowadzone w sformalizowanym procesie systematycznego przekazywania wiedzy o prawie, ujmowanym jako zbiór w taki czy inny sposób powstałych norm o ustabilizowanej treści – to są akademickie studia prawnicze. Równocześnie trzeba wskazać na możliwość występowania innej formy kształcenia w prawie: nauczania prawa przez udział w jego funkcjonowaniu. Poczynając od obserwacji stosowania prawa od dziecięcia przez doświadczenia pozyskiwane w drodze odczuwania reakcji prawa w wypadku jego stosowania czy naruszenia po kształcenie przez osobisty udział w wymierzaniu sprawiedliwości. Ten sposób nabywania wiedzy prawniczej nie wymaga tworzenia specjalnych, rozbudowanych struktur szkoleniowych. Kształcenie odbywa się przy okazji, w ramach różnorodnych kontaktów z funkcjonowaniem prawa na drodze praktyki dnia codziennego.

¹ Prawo zwyczajowe funkcjonowało – co zrozumiałe – na rozmaitych obszarach Europy, por. np. ostatnio K. Modzelewski, *Barbarzyńska Europa*, Warszawa 2004, rozdz. II: „Prawa barbarzyńców”, s. 49 i n. W Polsce odgrywa ono niebagatelna rolę, stanowiąc system dominujący aż do upadku Rzeczypospolitej.

² Por. interesujące uwagi Wacława Uruszczaka, *Zwyczaj a ustawa w polskiej myśli prawniczej XVI i XVII wieku [w:] Z historii państwa, prawa, miast i Polonii. Prace ofiarowane Profesorowi Władysławowi Ćwikowi w czterdziestolecie Jego pracy twórczej*, red. J. Ciągwa, T. Opasa, „Rzeszowskie Zeszyty Naukowe” 1998, t. XXV, s. 263–279. Odnosimy jednak wrażenie, że autor nie docenia siły i znaczenia prawa zwyczajowego, skłaniając się ku zbyt wczesnej preponderancji prawa stanowionego w I Rzeczypospolitej.

³ Zob. Z. Wojciechowski, *Sądownictwo prawa polskiego w dobie przedimmunitetowej*, Lwów 1930; por. też rec. St. Z., *Wiadomości Historyczne*, dodatek do „Kwartalnika Historycznego” 1930, t. 44 (2), s. 149.

⁴ Fachowcy tego rodzaju nazywani są prawnikami i podlegają określonym przez prawo procedurom kształcenia, bez wypełnienia których nie ma możliwości działania w systemie wymiaru sprawiedliwości.

Od czego zależy przyjmowane rozwiązanie? Czy na wybór systemu kształcenia wpływ może mieć charakter nauczanego prawa?

Z całą pewnością przedmiotem nauczania akademickiego może być i jest prawo stanowione, zwłaszcza że w przeważającej większości przypadków mamy wówczas do czynienia z prawem pisanym. Możliwość posługiwania się w procesie dydaktycznym tekstem norm nie tylko zdecydowanie ułatwia i przyspiesza kształcenie, ale także stanowi jego warunek konieczny. Umiejętność pisania jest też niezbędna do kształcenia w systemie prawa precedensów. Bez tekstu nie może ono w ogóle wchodzić w grę, skoro podstawą działania w wymiarze sprawiedliwości muszą być wcześniej wydane orzeczenia. Wyrok ustny, niezarejestrowany pismem, nie ma szans na wymagane dla funkcjonowania precedensu upowszechnienie⁵.

Z odmienną sytuacją mamy do czynienia w systemie prawa zwyczajowego, które w społeczeństwie kultury oralnej kształtuje się i rozwija jako prawo niepisane, a więc nienadające się do nauczania na – zresztą nieistniejących – uniwersytetach czy w innych szkołach.

Taka sytuacja trwa nadal, gdy pojawiają się akademie, i przedmiotem kształcenia prawniczego pozostają niemal do schyłku Rzeczypospolitej wyłącznie systemy prawa pisanego, z zasady stanowionego: prawo rzymskie i prawo kanoniczne. Studia te nie stanowią jednak podstawy do kariery w zawodach prawniczych.

Oferowane przez akademie studia prawnicze nie przyciągały bowiem przyszłych funkcjonariuszy publicznych. Z badań nad przygotowaniem zawodowym członków sądów ziemskich przeprowadzonych z wykorzystaniem list studentów podejmujących w XV w. naukę w Akademii Krakowskiej, a obejmujących 292 urzędników sądów ziemskich (sędziów, podsędków i pisarzy uwzględnionych w spisach urzędników Antoniego Gąsiorowskiego) z 14 ziem i województw Małopolski i Wielkopolski, w okresie blisko 150 lat (1409–1550)⁶, wynika, że wykształcenie uniwersyteckie nie stanowiło czynnika sprzyjającego objęciu wspomnianych funkcji. Jakikolwiek wykształcenie akademickie (nie tylko prawnicze) miało nie więcej niż 10% urzędników sądów niższej instancji⁷. Nie można mieć wątpliwości: w czasie panowania Jagiellonów nie studia kształtowały kwalifikacje i umiejętności prawników w państwie szlacheckim. Źródłowe studia nad dzieja-

⁵ J. Goody, *Logika pisma a organizacja społeczeństwa*, Warszawa 2006, s. 199.

⁶ *Metryka Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1400–1508*, t. I, II, Kraków 2004; A. Gąsiorowski, T. Jurek, I. Skierska, *Urzędnicy łączycy, sieradzcy i wieluniacy XIII–XV wieku. Spisy*, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1985; *Urzędnicy małopolscy XII–XV wieku. Spisy*, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1990; *Urzędnicy wielkopolscy XII–XV wieku. Spisy*, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1985; *Urzędnicy wielkopolscy XIV–XVIII wieku. Spisy*, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1987; *Urzędnicy województw łączycyckiego i sieradzkiego XVI–XVIII wieku. Spisy*, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1993; *Urzędnicy województwa krakowskiego XVI–XVIII wieku. Spisy*, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1990; *Urzędnicy województwa lubelskiego XVI–XVIII wieku. Spisy*, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1991; *Urzędnicy województwa sandomierskiego XV–XVIII wieku. Spisy*, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1993.

⁷ Trzeba tu uwzględnić przypadki kształcenia juniorów przeznaczonych do kariery duchownej, którzy z rozmaitych przyczyn (np. nieoczekiwanej śmierci starszego brata) już po studiach wracali na drogę świeckiej aktywności politycznej. Por. B. Śliwiński, *Z badań nad początkami karier młodszych synów rycerzy polskich [w:] Homines et societas. Czasy Piastów i Jagiellonów. Studia historyczne ofiarowane Antoniemu Gąsiorowskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin*, Poznań 1997, s. 325–336.

mi sądów ziemskich potwierdzają, iż nie wymagano od kandydatów na urząd prawnika ukończenia studiów⁸.

Można też zwrócić uwagę na wykształcenie wójtów i ławników wchodzących w skład Sądu Wyższego Prawa Magdeburgskiego na Zamku w Krakowie. Wśród tamtejszych sędziów trafiają się co prawda osoby, których edukacja objęła studia uniwersyteckie, w tym także prawnicze. Autor badań podaje również, choć pojedyncze, przykłady doktorów: medycyny oraz obojga praw. Jednak w przypadku prawników, podobnie jak w sądach szlacheckich, wystarczyły wcześniej nabyte umiejętności praktyczne, którymi mogło się pochwalić kilku członków z gremium ławniczego⁹.

Równocześnie zapotrzebowanie na studia prawnicze nie powinno budzić wątpliwości. Wymieńmy przykładowo potencjalnych zainteresowanych uzyskaniem prawniczego wykształcenia:

- urzędnicy sądowi sprawujący wymiar sprawiedliwości; dotyczy to zarówno sądów pierwszej instancji, a więc sędziów, podsędków, pisarzy, regentów, podstarościch, burgrabiów, podkomorznych i komorników, jak i – może w jeszcze większym stopniu – reprezentujących wyższą instancję deputatów trybunalskich, członków asesorii czy referendarii;
- członkowie władz i sądów miejskich, syndycy; to oni byli odpowiedzialni za rozwiązywanie sporów, na nich spoczywało zadanie utrzymania w świadomości mieszkańców poczucia ładu społecznego;
- urzędnicy kancelarii wszelakiego rodzaju, m.in. susceptanci przyjmujący wpisy do ksiąg sądowych;
- spośród osób zawodowo zajmujących się prawem – członkowie palestry;
- znajomość prawa tubylców użyteczna, czy wręcz niezbędna, była także dla właścicieli ziemskich, szczególnie w obliczu sporów granicznych, a także dla dzierżawców, zastawców i zastawników, wszystkich uczestników obrotu gospodarczego, nie tylko nieruchomościami, a także osób sprawujących opiekę, kuratorów, mężów, rękojemców itd.;
- uczestnicy miejskiego obrotu gospodarczego;
- strony powszechnie występujących, szlacheckich (choć nie tylko), sporów o cześć (nagana szlachectwa, potwarz), zajazdów, pobić, porażeń, kradzieży, mężobójstwa, rodzinnych spraw majątkowych, spraw sąsiedzkich, których tak wiele rejestrowano w księgach sądowych.

W zasadzie tego typu zapotrzebowanie dotyczyło niemal każdego szlachcica, także duchownych, mieszczan.

Zauważmy, że często od kandydatów na urzędy wręcz żądano znajomości prawa, choć wymogu posiadania dyplomu studiów prawniczych wciąż nie formułowano. Na przykład przy wyborze kandydatów na urząd sądowy przede wszystkim brano pod uwagę dobrą opinię, doświadczenie życiowe i praktykę oraz przymioty moralne. Konstytucja sejmowa powołująca Trybunał Koronny zalecała, by na sędziego Trybunału

⁸ Tak ostatnio w odniesieniu do Mazowsza, A. Moniuszko, *Mazowieckie sądy ziemskie (1588–1648). Organizacja – funkcjonowanie – postępowanie*, Warszawa 2013, s. 126; *ibidem*, s. 118 i n. rozdz.: „Wymogi formalne wobec kandydatów”.

⁹ Zob. M. Ziemiński, *Skład osobowy Sądu Wyższego Prawa Magdeburgskiego na Zamku Krakowskim w XVII–XVIII wieku*, Kraków 2013, s. 136–137.

wybierać osobę: „godną, bogobojną, cnotliwą, prawa y zwyczajow sądowych onega kraju umiejętną” (VL t.2, f. 963), zaś *Statut litewski* w art. 1 rozdz. IV wskazywał, że na urzędy należy powoływać „szlacheckich ludzi dobrych i pobożnych, cnotliwych, godnych, w prawie umiejętnych, pisać umiejących, rodziców tego Państwa Wielkiego Xięstwa i w tym powiecie nie nowo, nie zmyślenie osiadłych”. Konstytucja: *Złączenie Trybunału Koronnego* z 1768 r. stawiała wymóg znajomości prawa pisanego – czym by ono nie było, narzucając deputatom przysięgę: „A na sędzie zasiadając podług prawa pisanego i dowodów stron [...] sprawiedliwie sędzić” (VL t. 7, f. 680).

Zapotrzebowanie to nie dotyczy jednak ani prawa rzymskiego, ani prawa kanonicznego. W Polsce podstawą obrotu prawnego jest prawo krajowe: przede wszystkim prawo polskie, w miastach – prawo niemieckie, wsie polskie – *iure Polonico se regebant*¹⁰.

Były to zatem potrzeby niebudzące wątpliwości, ale prawa krajowego nie studiowano z nader prozaicznej przyczyny: wykładu takiego przedmiotu bardzo długo nie oferowano żakom w żadnym programie akademickim: „na studiach uczyli się oni tylko prawa rzymskiego i kanonicznego; prawa ludowego (barbarzyńskiego!) na uniwersytetach wówczas nie wykładano”¹¹. Także w całej Europie: „prawa rodzime nie były do XVIII w. przedmiotem edukacji akademickiej”¹². Na akademiach nie prowadzono wykładów obowiązującego w kraju prawa rodzimego.

Stan ten nie uległ zmianie wraz z poszerzaniem się kręgu osób zdolnych do posługiwania się tekstem. Nie ma też na tę sytuację wpływu fakt, że zaczynają pojawiać się spisy prawa zwyczajowego, powstają pisane zbiory formularzy, że umiejętność druku prowadzi do udostępniania licznych, rozmaitych wydawnictw gromadzących teksty prawa stanowionego. Rodzi się potencjał dydaktyczny, który, jak się wydaje, otwiera drogę do akademickiego kształcenia właśnie w zakresie prawa krajowego. Kształtuje się bardzo wyraźnie przedmiot nauczania.

Zasadność upowszechniania wiedzy o obowiązującym w Polsce prawie podkreślają liczne wydawnictwa, od druku statutów Kazimierzowskich (*Syntagma* – 1488 r.), czy *Statutu Łaskiego* (1506 r.)¹³ poczynając, a kończąc na kompendiach pojawiających się w kolejnych stuleciach i cieszących się ogromną popularnością (jak np. Herbut, Przyłuski, Sarnicki, Januszewski, Zawacki, Żalaszowski). Taką samą wymowę mają zbiory formularzy, tak liczne jeszcze w XVIII stuleciu¹⁴.

Nie ma przy tym wątpliwości, że nie brakowało osób świetnie nadających się do prowadzenia kursów prawa polskiego. Wybitnych znawców prawa krajowego w Polsce szlacheckiej nie brakowało. Znaleźć by ich można w środowisku akademickim, poli-

¹⁰ Por. J. Matuszewski, *Prawo sądowe na wsi polskiej lokowanej na prawie niemieckim*, SDPiPP 1995, t. II, s. 75. Tu jednak zapotrzebowania na akademicką wiedzę trudno się doszukiwać.

¹¹ *Idem*, *O sędzie najwyższym prawa niemieckiego na zamku krakowskim*, „Pisma” 2002, t. 5, Łódź, s. 120.

¹² E. Borkowska-Bagińska, *Historia prawa sądowego*, Warszawa 2006, s. 22.

¹³ Tenże Jan Łaski w swym *Statucie* ubolewał nad nikłą znajomością prawa stanowionego, twierdząc, że niemal nikt nie posiada i nie zna tekstów z obowiązującym w Polsce prawem: *Quequidem leges hic memoratae vetustiores adeo suppressae fuere, ut duo vel tres aut barones aut patricii Poloni omnino non fuerint tot conditas Regni leges scientes, neminem autem revera offendi insimul collectas habentem*, Cracoviae 1506, k. 6, recto.

¹⁴ Na przykład *Formulae Juridicae Inducendis & Conficiendis Transactionibus Accommodatae Legibus Regni Conformas ac In Castro Lublinensi Usitatae Curam & Impensis Simonis Zagorski Vice Regentis Castrensis Lublinensis luci publicae Traditae cum facultatae Superiorum*, Lublini 1768.

tycznym, urzędniczym czy wśród kadry sądowej. Warto zwrócić tu uwagę na autorów zbiorów praw i dzieł prywatnych, statystów politycznych ruchu egzekucyjnego. Nie wolno też pominąć prawników wykładowców Akademii Jagiellońskiej czy Zamoyskiej, także tych, którymi nawet próbowano obsadzać katedry prawa polskiego. Mimo to do schyłku Rzeczypospolitej nie obserwujemy odpowiedniego rozwoju studiów akademickich i nie one otwierały dostęp do wiedzy o prawie krajowym.

Czy jednak nie popełniamy błędu, uznając, że rozważamy postulat posiadania przez uczestników obrotu prawnego umiejętności, jakiej dziś oczekujemy od absolwenta studiów prawnych, czy też jaką nabywa współczesny prawnik praktyk? Intrygować bowiem winny liczne wypowiedzi ówczesnych charakteryzujące oczekiwania stawiane wobec szlacheckich prawników. Oto *exempli causa* norma wykształcenia prawniczego, którą zanotował w XVI w. Jan Kirstein Cersinus: „u nas każdy chce sędzić tak, jak mu dziadek i pradziadek powiedział”¹⁵. Po upływie 200 kolejnych lat nadal postuluje się co najwyżej potrzebę wprowadzenia wymogu akademickiego wykształcenia prawniczego¹⁶. *Pan Podstoli* – promowany przez Ignacego Krasickiego wzorzec postawy obywatelskiej – także nie oczekiwał formalnego wykształcenia prawniczego od dobrego kandydata na urząd sędziowski:

Powiedziawszy prawdę, nasz Pan Sędzia nie potrafiłby napisać glossy na Statut ani komentarza na „Pandekta”, może i nie wie, co te nazwiska znaczą, ale jest człowiek cnotliwy, roztropny, a choć niedouczony, więcej ma przecież wiadomości od tych, którzy rozumieją, iż cała nauka prawa na tem zawisła, aby umieć napisać pozew albo manifest „cum omni formalitate”¹⁷.

Jakiej wiedzy zatem wymagano od uczestnika obrotu prawnego, zarówno funkcjonariusza, jak i strony?

Przywołajmy w tym miejscu obserwację poczynioną przez Zygryda Rymaszewskiego. Oceniając staropolski wymiar sprawiedliwości, sformułował on uwagę, że

[...] zdumiewającą cechą jest pochylenie się nad człowiekiem, „ludzkie” oblicze. Ile wysiłku to dawne prawo wkładało, by skłóceni polubownie spór zakończyli! [...] Niespieszność i niechęć do podejmowania środków dyscyplinujących, darowanie kar przez sędziów. Sądy najwyraźniej miały świadomość, że społeczeństwo jest osiadłe, że spory toczą się między sąsiadami, którym i po wyroku przyjdzie ze sobą sąsiadować. Stąd tendencja do wyroków kompromisowych, które między stronami przepaści nie wykopują¹⁸.

Wymierzanie sprawiedliwości – z tego wynika – to nie stosowanie prawa, ale rozwiązywanie sporu. Dla orzekania jest niepotrzebna znajomość tekstu normy, ponieważ celem aktywności sądu nie jest jej stosowanie¹⁹. Podobnie kształtuje się sytuacja w prawie miejskim, w którym: „Sądy znały publikowane źródła prawa miejskiego, a jednocześnie

¹⁵ Cyt. za: W. Witkowski, *Nauczanie prawa krajowego w Akademii Zamojskiej w XVI–XVIII stuleciu* [w:] *Akademia Zamojska i jej tradycje*, red. B. Szyszka, Zamość 1994, s. 50–51.

¹⁶ Por. W. Bednaruk, *Trybunał Koronny. Szlachecki sąd najwyższy w latach 1578–1794*, Lublin 2008, s. 232–243.

¹⁷ *Dziela Ignacego Krasickiego. Nowe i zupełne wydanie*, t. IV, Wrocław 1824, *Pan Podstoli*, s. 108.

¹⁸ Z. Rymaszewski, *Z badań nad funkcjonowaniem sądów prawa polskiego w średniowieczu. Czynności woźnego sądowego*, Warszawa 2010, s. 407.

¹⁹ „Do spisów praw nie zaglądali z pewnością, ponieważ byli analfabetami [...] dla wszystkich chłopskich sędziów miarodajna była jedynie aequitas”, J. Matuszewski, *Prawo sądowe na wsi polskiej...*, s. 71.

w konkretnych przypadkach odstępowały od zamieszczonych w nich przepisów, już to nie stosując ich wcale, już to modyfikując je w pożądanym przez siebie kierunku²⁰. A zatem i tu nie prawem pisanym, choć było ono znane, kierowano się przy orzekaniu.

Poczynione w literaturze obserwacje nie powinny nas dziwić, skoro nie budzi sprzeciwu twierdzenie o dominującej roli prawa zwyczajowego. Dlaczego jednak tego prawa nie nauczano na akademiach?

Poszukując możliwych przyczyn braku kształcenia prawników w zakresie przedmiotu ich przyszłej praktyki zawodowej, w której posługiwać się oni musieli prawem zwyczajowym, podzielimy je na dwie grupy: subiektywne – tkwiące w mentalności szlacheckiej społeczności, i obiektywne, wynikające z charakteru prawa zwyczajowego. Choć trudno o źródła, które jednoznacznie wskazywałyby na charakter i siłę zapotrzebowania na nieistniejące studia, to postulaty i próby wprowadzenia tego rodzaju kształcenia pojawiały się niejednokrotnie²¹. Co do zasady, na akademiach praw krajowych w ogóle nie wykładano. Jeżeli decydowano się na taki wykład w XVII–XVIII w., to jego przedmiotem było prawo stanowione, spisy praw, kompendia różnego rodzaju, zbiory formularzy. Zajęcia te miały charakter uboczny, choć z czasem zaczęto podejmować próby stworzenia katedr prawa krajowego na uniwersytetach. Akademijskie przygotowanie prawnicze najwidoczniej nie odpowiadało zapotrzebowaniu.

Być może jakąś rolę odgrywało tu lekceważenie dla prawa, które nie jest spisane, nie stanowi – jak rzymskie czy kanoniczne – zwarte systemu, nie ma za sobą dorobku doktryny, jest dziełem jeszcze barbarzyńców, nie ma wsparcia w starożytnych autorytetach...²². Nie jesteśmy jednak przekonani, że tego rodzaju przyczyny ze sfery idei czy emocji były w stanie przez 700 lat tak skutecznie zamykać polskiemu prawu dostęp do akademii. A tak jeszcze w czasach oświecenia Hugo Kołłątaj pisał o nauczaniu prawa krajowego na Akademii Krakowskiej: „Był wprawdzie nauczyciel prawa krajowego, ale ta lekcja najmniej liczyła uczniów, bo umiejętność takowa żadnej nie przynosiła korzyści w życiu społecznym”²³!

Będące przez stulecia podstawą obrotu prawnego prawo zwyczajowe na akademie nie może trafić. Czy dlatego, że z jakiegoś powodu prawo zwyczajowe nie nadawało się do nauczania? Czy możemy odszukać taką cechę lub cechy prawa zwyczajowego, które nie pozwalały na to, by stało się ono przedmiotem studiów akademickich? Bądź – osłabiamy wypowiedź – skutecznie zniechęcała do wykładania tego przedmiotu.

²⁰ G. Kowalski, *Zwyczaj i prawo zwyczajowe w doktrynie prawa i praktyce sądów karnych w Polsce (XVI–XVIII)*, Kraków 2013, s. 140–141.

²¹ W. Witkowski, *Nauczanie prawa krajowego...*, s. 54–55. Zauważmy, że nie zawsze literatura dostatecznie precyzyjnie formułuje swoje wypowiedzi. Na przykład na podstawie dyspozycji testamentu Jana Zamoyskiego, by jego potomek studiował, m.in. prawo polskie, sformułowano tezę o nauczaniu w Akademii Zamoyskiej prawa polskiego. Por. M. Dyjakowska, *Prawo rzymskie w Akademii Zamoyskiej w XVIII wieku*, Lublin 2000, s. 44, co bezkrytycznie powielił W. Bednaruk, *Trybunał Koronny. Szlachecki sąd najwyższy w latach 1578–1794*, Lublin 2008, s. 235.

²² Taką właśnie, choć z innych powodów, emocjonalną pogardę dla prawa rzymskiego demonstrował Stanisław Orzechowski: „brzydzą się Polacy Prawem Cesarskim, że między tysiącem ledwie jeden Polak i to nędznik jaki obierze, któryby się Jus Civile uczył”. Cyt. za: W. Bednaruk, *Trybunał Koronny...*, s. 234.

²³ H. Kołłątaj, *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III*, Warszawa 1953, s. 81, cyt. za: W. Bednaruk, *Trybunał Koronny...*, s. 241.

Czym bowiem jest prawo zwyczajowe?

Pojęciem tym posługujemy się niemal intuicyjnie, spoglądając na prawo zwyczajowe z punktu widzenia prawnika wykształconego na prawie stanowionym, pisanym, do tego znającego na przykład ogromną rolę zwyczaju (spisywanego) w prawie międzynarodowym²⁴. I szukamy w nim cech, których od prawa wymaga się powszechnie. W czasach nowożytnych taką cechą charakterystyczną dla prawa jest uznawanie za punkt odniesienia tzw. *ius scriptum*. Ono było i jest podstawą prawniczej edukacji. Jego istotą jest tekstowy charakter normy. Mówimy często, choć wzbudza to niekiedy gwałtowny protest współczesnych cywilistów, o „zapisie”, czyli o skonkretyzowanym językowo i zarejestrowanym za pomocą pisma kształcie przepisu. Tekst obowiązujący to właśnie ustalenie i wskazanie takiej wyłącznej formy.

Prawo zwyczajowe to jednak nie jest *ius scriptum* – obca dlań jest forma tekstu. Stąd dla teoretyka prawa prawo zwyczajowe to: normy prawne powstałe w wyniku uznania przez organy państwa za obowiązujące prawo pewnej długotrwałej i równomiernej praktyki postępowania (zwyczaju) w określonej dziedzinie stosunków społecznych²⁵. Anachronizm tej definicji polega na projekcji nowożytnej koncepcji prawa, zakładającej istnienie norm indywidualnych i generalnych na potrzeby charakterystyki prawa zwyczajowego. To aberracja uzasadniona, bo wynikająca z konsekwencji, jakie powstają m.in. na skutek tworzenia spisów prawa zwyczajowego. Podobną definicją prawa zwyczajowego posługuje się bowiem historyk prawa, wskazując, że jest to prawo powstające stopniowo w drodze praktyki społecznej usankcjonowanej przez państwo²⁶. Zestawmy kilka innych wypowiedzi historyków prawa, w których najczęściej unika się definiowania tego systemu, a odwołuje się do wskazania, jak prawo zwyczajowe powstawało i się rozwijało²⁷. Ewa Borkowska-Bagińska wskazuje, że najstarszym źródłem prawa był zwyczaj, reguły postępowania utrwalone w społeczności, usankcjonowane zwykle wolą przodków, bóstw czy autorytetu. Stosowanie zwyczaju przez władzę nadawało mu rangę obowiązującego prawa i przekształcało w prawo zwyczajowe²⁸. Według Stanisława Płyzy podstawowe znaczenie miało prawo zwyczajowe, które było niejednolite, często niejasne, a nawet mało znane. Było ono rozwijane przez praktykę sądową. Zdaniem Waclawa Uruszczaaka zwyczaj to „[...] norma prawa powstała w wyniku praktyki społecznej, to jest zachowań praktykowanych przez członków danej grupy publicznie i za aprobatą większości. Zwyczaj to prawo z zasady niepisane, poznawalne jedynie drogą ustnej tradycji”²⁹.

²⁴ Por. tu np. S.E. Nahlik, *Wstęp do nauki prawa międzynarodowego*, Warszawa 1967, s. 351 i n.; rozdz. XV: „Zwyczaj międzynarodowy”. Zob. też: *Zwyczaj międzynarodowy* [w:] *Wielka Encyklopedia Prawa*, t. IV, *Prawo międzynarodowe publiczne*, Warszawa 2014, s. 610–612.

²⁵ *Encyklopedia prawa*, red. U. Kalina-Prasznic, Warszawa 1999, s. 563, i *ibidem*, uwagi o wymogach, jakie powinien spełniać zwyczaj, by stać się prawem. Dziś można wskazać następującą relację zwyczaju i prawa: zwyczaj → zwyczaj doniosły prawnie → prawo zwyczajowe.

²⁶ K. Sójka-Zielińska, *Historia prawa*, Warszawa 1981, s. 9.

²⁷ Tak np. J. Bardach, *Historia państwa i prawa polskiego*, t. 1, Warszawa 1964, s. 75; por. też s. 280–281, s. 487. Niekiedy proponuje się definicje wręcz niezrozumiałe, np. Dariusz Makiła twierdzi, że „istotą prawa zwyczajowego była szczególna rola praw jednostkowych”, D. Makiła, *Historia prawa w Polsce*, Warszawa 2008, s. 25; zob. też *ibidem*, s. 29.

²⁸ E. Borkowska-Bagińska, *Historia...*, s. 15, zob. też s. 23 i n.

²⁹ W. Uruszczaak, *Historia państwa i prawa polskiego, Tom I (966–1795)*, Warszawa 2013, s. 71. Swą definicją autor podcina gałąź, na której siedzimy. Sugeruje bowiem, że jedyną drogą poznawania prawa zwyczajowego jest ustna tradycja, do której dziś już nie ma dostępu. Inne określenie Waclaw Uruszczaak

Zdecydowanie inną definicję proponuje historyk, nieprawnik, wskazujący, acz nie w pełni jednoznacznie, że to „zwyczaj, zmieniający się w zależności od miejsca, czasu, osób i niezliczonych okoliczności życiowych, określał wszystkie, najistotniejsze nawet aspekty feudalno-prawnej rzeczywistości”³⁰.

Nie mnożymy przykładów kolejnych koncepcji definiowania prawa zwyczajowego, choć ich nie brakuje. To temat na odrębne studium. Już wskazane pokazują, że nie udało się dotąd przyjąć jednolitego ujęcia prawa zwyczajowego, skoro obejmują one zarówno wizję prawa zwyczajowego jako zbioru norm wypracowanych w drodze praktyki³¹, jak i rozwiązanie całkowicie wykluczające poprzednie, zgodnie z którym prawo zwyczajowe nie stanowiło systemu norm, a jedynie jakiś mechanizm rozstrzygania konfliktu.

Podjmując rozważania nad wyborem jednej z możliwości, pamiętamy, że decyzja może mieć znaczenie dla wyjaśnienia przyczyn braku kształcenia w prawie krajowym na staropolskich akademiach. Zauważmy jeszcze, że o ile pierwsze ujęcie wiąże się silnie z nowożytnymi i współczesnymi koncepcjami prawa zwyczajowego³², to drugie dostrzega konieczność uwzględniania dorobku innych historycznych dyscyplin społecznych, przede wszystkim antropologii, etnologii czy socjologii.

Co więcej, jedna z koncepcji może się odwoływać do przekazu źródłowego średniowiecza, kolejna takim komfortem nie dysponuje.

Powtórzmy: dla charakterystyki prawa zwyczajowego wykorzystywane są – zapewne w sposób nie w pełni uświadomiony – efekty projekcji nowożytnej koncepcji prawa, zakładającej istnienie norm indywidualnych i generalnych. To aberracja, choć może ona poszukiwać racjonalizacji w konsekwencjach, jakie wynikają z tworzenia spisów prawa zwyczajowego, nadających spisywanemu prawu charakter norm typowy dla postromantycznej koncepcji prawa. A spisów takich jest mnóstwo: od różnorodnych *leges barbarorum* poczynając przez dobrze znany Polakom *Sachsenspiegel* do *Najstarszego Zводу Prawa Polskiego*, czyli *Księgi elbląskiej*, *Artykułów sądowych* czy *Consuetudines terrae Cracoviensis*. Oto jak np. zdaniem Karola Modzelewskiego przebiegał proces spisywania prawa zwyczajowego: „Król podkreślił z naciskiem, że poszukiwał starannie w pamięci

przyjmuje w kolejnym studium: „Prawo zdominowane przez zwyczaj było stanem, w jakim znajdowało się społeczeństwo, a więc samo państwo. W swej istocie przypominało mowę, czyli język, którym posługiwali się mieszkańcy, czy też religię, którą wyznawali. Siła zwyczaju tkwiła w tradycji, czyli dawności jego praktykowania”. W. Uruszczyk, *Prawo celem polityki w Polsce Jagiellonów*, „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa” 2014, t. 7 (1), s. 161.

³⁰ A. Guriewicz, *Kategorie kultury średniowiecznej*, Warszawa 1976, s. 186. Inaczej sprawę ujmują inni historycy, np. Karol Modzelewski, *Barbarzyńska Europa...*, s. 14.

³¹ Podstawą dla tego twierdzenia jest przekonanie *expressis verbis* wyrażone przez Katarzynę Sójkę-Zielińską: „odkąd tylko bowiem ludzie zaczęli wieść zbiorową egzystencję, **musieli** [podkr. J.M.] kierować się określonymi regułami postępowania względem siebie”. K. Sójka-Zielińska, *Drogi i bezdroża prawa*, Wrocław 2000, s. 13. Przypomnijmy jednak, że konieczna w historii jest wyłącznie fizjologia, por. Z. Rymaszewski, J. Matuszewski, *Józef Matuszewski. Pasja nauki. Cena pasji*, Poznań 2014, s. 144.

³² Zob. wskazanie mechanizmów przekształcania zwyczaju w prawo zwyczajowe, *Zwyczaj a prawo zwyczajowe*, *Wielka Encyklopedia Prawa*, wyd. 2, Warszawa 2005, s. 1315. Zauważmy, że i doktryna współczesna, dotknięta ograniczaniem funkcji i znaczenia prawa zwyczajowego w systemie socjalistycznym, nadal nie potrafi ustalić jednolitego ujęcia prawa zwyczajowego. Por. tu krótką charakterystykę stanowisk i wskazanie podstawowej literatury zagadnienia: M. Wróbel, *Prawo zwyczajowe w krajach systemu prawa stanowionego w Europie – wybrane przykłady relacji z prawem oficjalnym*, „Profilaktyka Społeczna i Resocjalizacja” 2013, t. 22, s. 55–76. Zob. też: J. Boć, *Zwyczaj administracyjny* [w:] *Prawniczy słownik wyrazów trudnych*, red. J. Boć, Wrocław 2005, s. 411–414.

starodawnego prawa przodków, aby je przenieść na pergamin. Nie chodziło tu o pamięć jednostki, lecz o pamięć wspólnoty przekazywanej ustnie z pokolenia na pokolenie³³. To oczywiście atrakcyjna, wręcz fascynująca koncepcja, i do tego korzystająca z odwołania się do źródeł. Zmusza jednak do chwili refleksji. Mamy tu do czynienia z metodą retrogresji. O ile jednak możemy zaakceptować informacje o sięganiu do pamięci jednostki – co tu zostało wykluczone, o tyle znaczne trudności wiążą się z założeniem mówiącym o sięganiu do pamięci wspólnoty, do zbioru kolektywnych wspomnień. Nic nie wiadomo o technice socjologicznej, którą wykorzystano przy gromadzeniu wspomnień grupy społecznej: czy wchodzi w grę wywiady, czy też stosowano metodę ankietową, kogo i kto przesłuchiwał, w jaki sposób opracowywał zgromadzony materiał (w jakiej formie – pisemnej czy we własnej indywidualnej pamięci)? A może wykorzystano jeszcze inną możliwość sięgnięcia do pamięci wspólnoty?

Czy wobec tego nie należy się zastanowić, czy spisy prawa zwyczajowego są rzeczywiście spisami prawa zwyczajowego? Czy prawo zwyczajowe jest tożsame z prawem, które przedstawiono w tzw. spisach prawa zwyczajowego – bo tak spogląda się nań najczęściej. Czy prawo zwyczajowe to niewidzialny, tkwiący w pamięci kodeks (zbiór, system) norm, do którego sięgano, który odkrywano, by wymierzyć sprawiedliwość? A także wówczas, gdy przystępowano do redagowania „spisów prawa zwyczajowego”?

Na owe spisy można jednak spojrzeć inaczej, skoro literatura zajmowała w tej mierze niejednolite stanowisko. Na przykład Romuald Hube, nie będąc w tym względzie odosobniony, twierdził, że *Lex Salica* to nie spis prawa zwyczajowego, ale akt stanowienia prawa:

Dokonana przez przedstawicieli narodu praca prawodawcza nazwana została „Pactus legis Salica”. Nazwanie to oznacza uroczystą ugodę, solenne zatwierdzenie przez strony zawartych w ugodzie rozporządzeń”, i samo przez się świadczy, że pod osłoną jego objęte jest nie tyle to, co dawny zwyczaj wprowadził, ale raczej to, co skutkiem nastąpisznej zgody za prawo uznano, czy wzięte zostało z dawnego, czy też podług uznanych potrzeb zmienionem lub dodanem były³⁴.

W rozważaniach nad tzw. prawem zwyczajowym trzeba uwzględnić nie tyle niedocenianą³⁵, ile najczęściej w ogóle pomijaną okoliczność. Nazywany prawem zwyczajowym instrument organizacji społeczeństwa i rozstrzygania sporów powstaje i rozwija się w czasach przedpiśmiennych. Jest zatem tworem specyficznej, nieznającej abstrakcji ani sylogizmu, posługującej się swoistą logiką doświadczenia, odpornej na wszelką teorię kultury oralnej³⁶. Funkcjonując wyłącznie werbalnie, nie tylko nie musi, wręcz nie może, mieć formy wymaganej przez pismo, skoro pismo jest nieznane. Jest on po prostu dźwiękiem, wyłącznie dźwiękiem, poza którym nie istnieje. To oczywiste. Tego kwestionować się nie da. Konsekwencją jest pozbawienie nas bezpośredniego kontaktu z wydarzeniami funkcjonowania prawa zwyczajowego. Wobec tego o systemie prawnym czasów oralnych, czasów bez pisma, dowiadujemy się za pomocą pisma (tekstu), w relacjach

³³ K. Modzelewski, *Barbarzyńska Europa...*, s. 50.

³⁴ *Prawo salickie podług tekstu rękopisu Biblioteki Głównej Warszawskiej*, wyd. R. Hube, *Wstęp*, Warszawa 1867, s. X.

³⁵ Pamięć zaś zawsze jest instrumentem selektywnym; nie wsparta pomocą pisma – sprzyja eliminacji i przetwarzaniu reguł prawnych i zdarzeń. J. Baszkiewicz, *Powszechna historia państwa i prawa*, Katowice 1974, s. 162.

³⁶ Zob. J. Goody, *Logika pisma...*, s. 295.

powstających w epoce pisma, tworzonych przez ludzi piśmiennych, w formie narzuconej przez pismo. A różnica między słowem (formą oralną) a pismem (formą posługującą się zapisem) jest zasadnicza. Po pierwsze, wykorzystywane są inne zmysły: dla słowa – słuch (ucho), dla pisma – wzrok (oko). Po drugie, pismo zapewnia stabilizację i pełnię powtarzalności – tekst ma charakter trwały. Każda wypowiedź zarejestrowana w tej formie umożliwia całkowitą kontrolę poprawności powtórzenia. Może być zatem wykorzystana jako wzorzec. Wypowiedź oralna jest natomiast takiej cechy pozbawiona. Jest krótkotrwała i niesprawdzalna. Powtórzenia nie da się zweryfikować z wzorcem, bo wzorzec znika w chwili pojawienia się³⁷. Głos nie zostawia śladu. Fala dźwiękowa rozplywa się bezpowrotnie. Co więcej, słowo, choć ulotne, jest jednak zdecydowanie bogatsze od pisma. Słowo można wyposażyć w intonacje, uzupełnić i wyjaśnić gestem, odnieść do kontekstu rozmowy, do osoby słuchacza czy słuchaczy. Słowo może zmienić swą wartość w zależności od tego, kto, kiedy i gdzie je wypowiada, do jakiego audytorium jest kierowane. Słowo jest subiektywne. Pismo natomiast dla każdego czytelnika jest takie samo, piszący nie wie, kto, kiedy, w jakim miejscu, w jakim nastroju będzie je czytał, a nieobecny w procesie tworzenia tekstu czytelnik nie uzyskuje pełnej informacji o emocjach, intencjach, przeżyciach piszącego. Ale i jeden i drugi, nie mogąc do tego dotrzeć, nadają tekstowi pozory obiektywizmu.

Norma to wzorzec zachowania. W kulturze oralnej byłby to zatem bezpowrotnie znikający wzorzec! A zatem nie byłby wzorcem. W tej sytuacji, z technicznego punktu widzenia, nie ma warunków do pojawienia się i funkcjonowania normy. A tym bardziej jakiegokolwiek formy, nawet najprymitywniejszej kodyfikacji.

To nie jedyny problem, który należy uwzględnić przy rozważaniach nad prawem zwyczajowym. Różnica między cywilizacją oralną a cywilizacją tekstu nie ogranicza się tylko do sfery technologii. Znacząca występuje również w obszarze mentalnym, co nie jest łatwe do dostrzeżenia i zaakceptowania przez przedstawiciela kultury pisma. Umiejętność pisania wymusza nabycie nowej zdolności wyrażania myśli bądź emocji w formie tekstu. Produkt umysłu inaczej przetwarzany jest na *verbum*, a inaczej na słowo pisane. Znacznie trudniej wyrazić myśl na piśmie niż oralnie. Syndrom pustej kartki nie jest obcy nikomu, kto para się piórem³⁸. Gotowość do tworzenia i posługiwania się tekstem pisanym wymaga odpowiedniego przygotowania piszącego i czytelnika.

W historiografii do prawa zwyczajowego sięga się z zasady przez spisy prawa zwyczajowego. Spisy te tworzone są przez praktyków – najczęściej doświadczonych sędziów, stanowiąc zbiór budowany na podstawie uczestnictwa w praktyce orzekania, opisując wydawane konkretne orzeczenia. Tworzą normy, wychodząc od konkretnych decyzji sądowych. Takie właśnie sytuacje są przedstawiane w różnego rodzaju wypowiedziach autorów tych zbiorów niezależnie od tego, czy są te prace dziełem władzy (króla), czy też mamy tu do czynienia z inicjatywą, przedsięwzięciem prywatnym. Owo odbicie to rejestr skonkretyzowanej praktyki. Ale to wciąż zbiór zkontekstualizowanych przypadków. To kazuistyka. Tworzona, powstająca w czasie, gdy równolegle funkcjonuje prawo rzymskie, znana jest kodyfikacja justyniańska, gdy rozwija się żyjące prawem rzymskim prawo kanoniczne. Czy może dziwić, że autorzy spisów sięgają po formę

³⁷ Lub dosadniej: dźwięk istnieje tylko wówczas, gdy kończy swoje istnienie. W.J. Ong, *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, Warszawa 2011, s. 121.

³⁸ Por. uwagi dotyczące różnic mentalnych kultury oralnej i kultury pisma, *ibidem*, s. 69 i n.

zawartą w tak znakomitych wzorcach. Tam jest – wierzą – **Prawo!** Takie jest – są przekonani – i być musi **Prawo!**

Czym jednak może być uzasadnione nasze przekonanie, że tak właśnie, jak to czytamy w spisach prawa zwyczajowego, wyglądała norma prawa zwyczajowego? „Pismo jest zawsze dodatkowym porządkiem narzuconym mowie, jego pojawienie się siłą rzeczy miało głęboki wpływ na mowę, która od tego momentu już nigdy nie może być taka sama jak wtedy, gdy funkcjonowała w stanie czystym”³⁹. Zatem z jednej strony na sposób przedstawiania prawa krajowego ma wpływ nowa technologia – pismo, a z drugiej nie wolno zapominać o silnym oddziaływaniu sprowadzanego za pomocą pisma i akademii prawa uczonego: prawa rzymskiego i kanonicznego. W tej sytuacji naiwnością byłoby uznanie, że przez lat 700 dominacji prawa zwyczajowego, ale też jego koegzystencji z prawem stanowionym i kohabitacji z systemami prawa uczonego na terenach polskiego państwa, pozostawało ono niezmiennie i zachowało wszystkie cechy z czasów, gdy było jedynym systemem kształtującym organizację i funkcjonowanie społeczeństwa.

A może trzeba posunąć się dalej i zapytać, skąd przekonanie, że prawo zwyczajowe składało się z norm? Skoro ma być produktem powtarzania określonych zachowań, to związek z konkretnym, precyzyjnie sformułowanym tekstem nie wydaje się wcale konieczny. A w takim razie: czy tzw. spis prawa zwyczajowego nie może być co najwyżej zdeformowaną relacją o prawie zwyczajowym? Czym zatem może być prawo zwyczajowe epoki oralnej? Odpowiedzi nie możemy szukać w źródłach bezpośrednich, bo takie – wobec nieznamości pisma – nie mogły powstać. Dostępne nam relacje, tworzone przez przedstawicieli kultury pisma, dotknięte są skazą piśmienności i trudne do interpretacji, gdyż powstają i funkcjonują w czasach, gdy w obrocie prawnym narasta udział prawa stanowionego. Dysponujemy jednak namiastką: wynikami obserwacji prowadzonych dziś świadomie wśród społeczeństw oralnych. Pozwalają na dostrzeżenie pewnych cech prawa kultury oralnej, czyli tzw. prawa zwyczajowego⁴⁰.

Prawo zwyczajowe ma specyficzny charakter. Nie są to normy kazuistyczne, ale nie są to też normy ogólne. Najchętniej opisałibyśmy prawo zwyczajowe jako zbiór reguł chroniących porządek społeczny, określających, jakie czynniki winny być brane pod rozwagę przy nawiązywaniu i ustalaniu określonych relacji osobistych i gospodarczych, rozstrzyganiu zaistniałego sporu, sposobu postępowania w celu zażegnania sporu. Nie ulega wątpliwości, że czynnikami uwzględnianymi powinny być m.in. wiek, płeć, przynależność stanowa, status rodzinny, rola gospodarcza i polityczna uczestniczącej w sporze rodziny, stan cywilny, stan majątkowy uczestników sporu czy czynności prawnej. Obok uwzględniano miejsce, czas (w kalendarzu liturgicznym, ale i w kalendarzu rolniczym), porę dnia (dzień, noc) wystąpienia wydarzenia, które miało podlegać ocenie prawnej. Dobór tych elementów nie miał nigdy charakteru ostatecznego, a na zestaw branych pod uwagę czynników istotny wpływ miała kardynalna reguła stanowiąca o istocie funkcjonowania prawa zwyczajowego: prawo zwyczajowe to zasady tworzenia zindywidualizowanej normy, niezbędnej do rozstrzygnięcia umiejscowionego w bardzo konkretnym kontekście społecznym przypadku. To tworzenie *a casu ad casum* prawa *ad hoc*.

³⁹ J. Goody, *Mit, rytuał i oralność*, Warszawa 2012, s. 76.

⁴⁰ Por. np. charakterystykę prawa Basoga, w którym każde posiedzenie sądu Soga zaczyna się niejako od zera – żadna instancja zewnętrzna wobec sądu nie wyznacza reguł, J. Goody, *Logika pisma...*, s. 203.

Bibliografia

Opracowania

- Bardach J., *Historia państwa i prawa polskiego*, t. 1, Warszawa 1964.
- Baszkiewicz J., *Powszechna historia państwa i prawa*, Katowice 1974.
- Bednaruk W., *Trybunał Koronny. Szlachecki sąd najwyższy w latach 1578–1794*, Lublin 2008.
- Boć J., *Zwyczaj administracyjny [w:] Prawniczy słownik wyrazów trudnych*, red. J. Boć, Wrocław 2005.
- Borkowska-Bagieńska E., *Historia prawa sądowego*, Warszawa 2006.
- Dyjakowska M., *Prawo rzymskie w Akademii Zamojskiej w XVIII wieku*, Lublin 2000.
- Dzieła Ignacego Krasickiego. Nowe i zupełne wydanie*, t. IV, Wrocław 1824.
- Encyklopedia prawa*, red. U. Kalina-Prasznic, Warszawa 1999.
- Gąsiorowski A., Jurek T., Skierska I., *Urzednicy łączycy, sieradzczy i wieluńscy XIII–XV wieku. Spisy*, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1985.
- Goody J., *Logika pisma a organizacja społeczeństwa*, Warszawa 2006.
- Goody J., *Mit, rytuał i oralność*, Warszawa 2012.
- Guriewicz A., *Kategorie kultury średniowiecznej*, Warszawa 1976.
- Kołątaj H., *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III*, Warszawa 1953.
- Kowalski G., *Zwyczaj i prawo zwyczajowe w doktrynie prawa i praktyce sądów karnych w Polsce (XVI–XVIII)*, Kraków 2013.
- Matuszewski J., *O sędzię najwyższym prawa niemieckiego na zamku krakowskim*, „Pisma” 2002, t. 5, Łódź.
- Matuszewski J., *Prawo sądowe na wsi polskiej lokowanej na prawie niemieckim*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” 1995, t. II.
- Metryka Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1400–1508*, t. I, II, Kraków 2004.
- Modzelewski K., *Barbarzyńska Europa*, Warszawa 2004.
- Moniuszko A., *Mazowieckie sądy ziemskie (1588–1648). Organizacja – funkcjonowanie – postępowanie*, Warszawa 2013.
- Nahlik S.E., *Wstęp do nauki prawa międzynarodowego*, Warszawa 1967.
- Ong W.J., *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, Warszawa 2011.
- Prawo salickie podług tekstu rękopisu Biblioteki Głównej Warszawskiej*, wyd. R. Hube, *Wstęp*, Warszawa 1867.
- Rymaszewski Z., *Z badań nad funkcjonowaniem sądów prawa polskiego w średniowieczu. Czynności woźnego sądowego*, Warszawa 2010.
- Rymaszewski Z., Matuszewski J., *Józef Matuszewski. Pasja nauki. Cena pasji*, Poznań 2014.
- Sójka-Zielińska K., *Drogi i bezdroża prawa*, Wrocław 2000.
- Sójka-Zielińska K., *Historia prawa*, Warszawa 1981.
- Śliwiński B., *Z badań nad początkami karier młodszych synów rycerzy polskich [w:] Homines et societates. Czasy Piastów i Jagiellonów. Studia historyczne ofiarowane Antoniemu Gąsiorowskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin*, Poznań 1997.
- Uruszczak W., *Zwyczaj a ustawa w polskiej myśli prawniczej XVI i XVII wieku [w:] Z historii państwa, prawa, miast i Polonii. Prace ofiarowane Profesorowi Władysławowi Ćwikowi w czterdziestolecie Jego pracy twórczej*, red. J. Ciągwa, T. Opasa, „Rzeszowskie Zeszyty Naukowe” 1998, t. XXV.
- Uruszczak W., *Historia państwa i prawa polskiego. Tom I (966–1795)*, Warszawa 2013.
- Uruszczak W., *Prawo celem polityki w Polsce Jagiellonów*, „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa” 2014, t. 7(1).
- Urzednicy malopolscy XII–XV wieku. Spisy*, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1990.

- Urzednicy wielkopolscy XII–XV wieku. Spisy*, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1985.
- Urzednicy wielkopolscy XIV–XVIII wieku. Spisy*, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1987.
- Urzednicy województwa krakowskiego XVI–XVIII wieku. Spisy*, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1990.
- Urzednicy województwa lubelskiego XVI–XVIII wieku. Spisy*, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1991.
- Urzednicy województw łęczyckiego i sieradzkiego XVI–XVIII wieku. Spisy*, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1993.
- Urzednicy województwa sandomierskiego XV–XVIII wieku. Spisy*, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1993.
- Witkowski W., *Nauczanie prawa krajowego w Akademii Zamojskiej w XVI–XVIII stuleciu* [w:] *Akademia Zamojska i jej tradycje*, red. B. Szyszka, Zamość 1994.
- Wojciechowski Z., *Sądownictwo prawa polskiego w dobie przedimmunitetowej*, Lwów 1930.
- Wróbel M., *Prawo zwyczajowe w krajach systemu prawa stanowionego w Europie – wybrane przykłady relacji z prawem oficjalnym*, „Profilaktyka Społeczna i Resocjalizacja” 2013, t. 22.
- Z. St., *Wiadomości Historyczne*, dodatek do „Kwartalnika Historycznego” 1930, t. 44(2).
- Ziemierski Z., *Skład osobowy Sądu Wyższego Prawa Magdeburgskiego na Zamku Krakowskim w XVII–XVIII wieku*, Kraków 2013.
- Zwyczaj a prawo zwyczajowe* [w:] *Wielka Encyklopedia Prawa*, wyd. 2, Warszawa 2005.
- Zwyczaj międzynarodowy* [w:] *Wielka Encyklopedia Prawa*, t. IV. *Prawo międzynarodowe publiczne*, Warszawa 2014.